Wróblewska, Elwira

Z przeszłości Luberadza

Notatki Płockie 16/1-60, 13-15

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

ELWIRA WRÓBLEWSKA

Z przeszłości Luberadza

Wśród rozległych, malowniczych mazowieckich pól i lasów, na uboczu od szosy Płońsk — Ciechanów, przebiega biały, szeroki gościniec, łączący Ojrzeń z Luberadzem.

Wieś Luberadz leży nad rzeką Łydynią, lewym dopływem Wisły. Za wsią rozciąga się obszerny, przytykający do gościńca teren dworski, pod strażą ciemnych, wyniosłych, poważnie szumiących świerków. Za nimi w głębi prześwieca świeżą zielenią ogród owocowy. A dalej, z cienia rozłożystych drzew przestronnej alei wjazdowej wyłania się jasna sylwetka pałacu, który dźwiga na sobie brzemię bezmała dwustu lat.

Zabytek architektury, mocno nadszarpnięty w okresie powojennym brakiem opieki, obecnie zabezpieczony, czeka na racjonalną, fachową konserwację, która przywróciłaby mu choć w części jego minioną świetność.

Dwór w Luberadzu należał niegdyś do szeroko rozsiadłej na Mazowszu, zasłużonej dla kraju rodziny Dembowskich, herbu Jelita, wywodzącej swe nazwisko od majątku Dębowej Góry. Rodzina ta piastowała w różnych okresach Rzeczypospolitej liczne urzędy ziemskie, wojskowe i poselskie. W XVIII w., na schyłku niepodległości państwowej, dzięki wysokim godnościom kościelnym, osiągniętym przez trzech synów Floriana Dembowskiego, weszła do senatu. Najwybitniejszy z nich, Antoni Sebastian Dembowski (1682—1763), w czasach saskich pełniący odpowiedzialne urzędy koronne i ziemskie, w tym referendarza wielkiego koronnego i starosty płockiego, po przejściu do stanu duchownego biskup płocki, a następnie kujawski, pozostawił szereg dzieł treści politycznej, religijnej i literackiej. Jego dwaj bracia zdobyli również zaszczytne stanowiska w hierarchii kościelnej. Mikołaj Dembowski (zm. w 1757 r.) był biskupem kamienieckim i arcybiskupem nominatem lwowskim; zaś Jan Kajetan Dembowski — biskupem-sufraganem kujawskim, w 1760 r. konsekrowanym na biskupa lambertyńskiego. [1]

Czwarty syn Floriana, brat wymienionych dostojników, Stanisław (Gabriel Stanisław) Dembowski, sprawował urząd chorążego ziemi zawskrzyńskiej, który wraz z dobrami rodzinnymi przekazał swemu synowi Józefowi, urodzonemu z Elżbiety z domu Krasińskiej.

Józef Dembowski, podobnie jak ojciec chorąży ziemi zawskrzyńskiej, ożeniony z Barbarą Lasocką, znalazł się w posiadaniu rozległych włości w ziemi ciechanowskiej i płońskiej: Luberadza, Luberadzyka, Obrębu, Kałek, Przyrowa, Zielonej, Gutarzewa i innych [2].

Ze wspomnień rodzinnych jego wnuka po kądzieli, Józefa Feliksa Zielińskiego (Izet-Beya), wynika, że dziad jego cieszył się opinią dobrego, zapobiegliwego gospodarza. On to właśnie, w dobie ambitnych inwestycji epoki stanisławowskiej, zdecydował się na przebudowę starego dworu w Luberadzu, nadając mu w 1789 roku, według planów architektonicznych Hilarego Szpilowskiego, kształt okazałego pałacu w stylu klasycystycznym.

Hilary Szpilowski (1753—1827), późniejszy profesor architektury na Uniwersytecie Warszawskim, wsławił się budową wielu pałaców magnackich, kościołów i ratuszy na Mazowszu i w Poznańskiem. Jego dziełem były dwory: w Staroźrebach, w Małej Wsi, w Walewicach, Słubicach i w Rudkach pod Szamotułami; a w Warszawie pałace Sanguszków i Kazimierzowski oraz kamienica na Nowym Świecie [3].

Zachowana podobizna elewacji pałacu w Luberadzu, analogicznej do pałacu w Walewicach, ukazuje obszerny, jednopiętrowy budynek o dwóch skrzydłach parterowych, budowę estetyczną w swej prostocie i regularności. Pośrodku zagiętej w łuk fasady widnieje portyk, wsparty na czterech kolumnach o kapitelach jońskich, podtrzymujących tympanon, wypełniony herbem oraz motywami ornamentacyjnymi. Okap dachu jest zasłonięty parapetem w kształcie balustrady; takaż balastruda występuje na zwieńczeniu skrzydeł bocznych.

„Dom, z przodu w łuk zgięty, szczytami dwoma w ogród obrócony, z tyłu łamał się nieregularnie w kilka ścian, rozmaity porządek przedstawiających”.[4]

Pałac był otoczony dużym ogrodem owocowym, na zapleczu dochodzącym do rzeki Łydyni, za którą rozciągały się łąki, a dalej lasek sosnowy. Urządzenie wnętrza pałacu odznaczało się zbytkiem i przepychem, w którym zasmakowała szlachta za przykładem Sasów i Poniatowskiego. Na parterze, wśród szeregu komnat, na prawo od klatki schodowej znajdowała się duża sala ozdobiona malowidłami al fresco, z widokami Łazienek i posągu króla Sobieskiego. Na piętrze, obok obszernej sali jadalnej, mieścił się prostokątny, z oknami usytuowanymi na ogród, bogato wyposażony salon reprezentacyjny. Wytworne jego piękno podkreślały rytmicznie zgrupowane półkolumny mozaikowe z imitującego marmur stiuku — oraz *„dwa wielkie i rzadkie naówczas zwierciadła weneckie grube, o ściętych w klin brzegach, na 5 stóp wysokie, na 4 szerokie, w ramach rococo złoconych”* [5]. Między kolumnami rozmieszczone były dwu- lub trzyramienne świeczniki brązo-

we, pozłacane, z kryształami; z sufitu zwisały dwa, tej samej roboty, artystyczne żyrandole. W głębi sali, półkolisto zakończonej, stały stylowe jedwabne sofy, a przeciwległą ścianę zamykał kominek.

Kosztowne sprzęty w komnatach, na wzór mebli Ludwika XIV, pochodzące z Saskiego Pałacu w Warszawie, zostały nabyte przez Józefa Dembowskiego po śmierci Augusta III.

Józef Dembowski zmarł w 33 roku życia, pozostawiając trzy córki: Eleonorę, późniejszą żonę Bonawentury Zielińskiego, którą przed śmiercią obdarzył rodzinnym pierścieniem herbowym; Mariannę, żonę Antoniego Topińskiego (zmarłą w 1816 r.) i Monikę, żonę Karola Dunkela.

Eleonora Dembowska, dziedziczka Luberadza, w wieku 18 lat poślubiła o 20 lat od siebie starszego Bonawenturę Zielińskiego z pobliskiego Garwarza (pow. Ciechanów), byłego oficera kościuszkowskiego, dziedzica Grubna, Stolma i Skurzewa w ziemi chełmińskiej. W 1808 r., pamiętnym nominacją Bonawentury na sędziego pokoju i marszałka powiatu chełmińskiego, urodził się syn Zielińskich, Józef Feliks.

Bonawentura, oddany życiu publicznemu i towarzyskiemu, nie posiadał zalet wytrwałego i praktycznego gospodarza, łamiącego się z trudnościami w skomplikowanej sytuacji politycznej i gospodarczej czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa. Z jednej strony wprzęgnięcia Księstwa w system militarny Napoleona, następnie odcięcie ziemi chełmińskiej od Królestwa oraz zmiany praw i postępowania sądowego, wprowadzone przez zaborców na niekorzyść obywateli polskich — z drugiej zły zarząd majątkiem oraz życie nad stan — odbiły się niekorzystnie na stanie posiadania wielu ziemian, w tym również Zielińskich.

Około 1816 r. Eleonora i Bonawentura Zielińscy zamieszkali na stałe w Warszawie. Pojawiające się od pewnego czasu rozdźwięki w ich pożyciu rodzinnym doprowadziły wreszcie do ich separacji małżeńskiej i majątkowej.

Zarząd Luberadza został przez krewnych Eleonory powierzony jej szwagrowi, Karolowi Dunkelowi. Odtąd zaczęła się dla niej niekończące się pasmo udręczeń, zwłaszcza po wyjściu na emigrację jej syna, kapitana armii powstańczej w 1831 r. Szwagier nie wywiązywał się z warunków umowy dzierżawnej, zalegał z wypłatą rat i używał różnych podstępów, by przywłaszczyć sobie majątek. Eksploatował również dobra na korzyść swej rodziny. wycinając i sprzedając las oraz urządzając huczne zjazdy i wesołe zabawy [6].

Skutki tej gospodarki nie dały na siebie długo czekać. W 1838 r. majątek przedstawiał smutny obraz zaniedbania, o czym świadczyły choćby, według relacji Eleonory, zarośnięte łąki i powybijane w pomieszczeniach dworskich szyby [7].

Przeprawy rodzinno-majątkowe z krewnymi Eleonora z reguły przypłacała zdrowiem. Po rujnującym procesie ze szwagrem zdecydowała się wreszcie w 1839 r. na sprzedaż Luberadza Karskiemu. Szwagier jednak nie dał za wygraną i pod pozorem nieformalności prawnych procesował się z nią jeszcze przez długie lata.

W 1846 r. Luberadz przeszedł z kolei w ręce Dzierżanowskiego. W kwietniu 1859 r. wieś dworską nawiedziła klęska pożaru, niszcząc wiele zabudowań; pałac jednak ocalał.

Niedoszły spadkobierca majątku matki, Józef Feliks Zieliński, głęboko przywiązany do domu rodzinnego, odczuł boleśnie jego stratę w 1839 r. Znajdując się wówczas w trudnej sytuacji materialnej emigranta politycznego we Francji, z żalem przypomniał sobie fakt skierowania go przez rodziców, po ukończeniu przez niego kolegium Pijarów w Warszawie, wbrew jego zamiłowaniu do pracy na roli, na drogę kariery urzędniczej w Banku Polskim. Jak wszyscy bowiem ówcześni wychodźcy polscy łudził się jeszcze nadzieją rychłego powrotu do kraju z bronią w ręku.

W 1841 r. czekał go jeszcze większy cios ze strony ojca, który za długi wyzbył się resztek swej fortuny w ziemi chełmińskiej: Stolna i Skurzewa (Grubno zostało sprzedane już około 1825 r.) Józef Feliks, borykający się na emigracji z przeciwnościami losu w różnych, przygodnych nieraz zawodach, poczuł się przez własnych rodziców jakby wydziedziczony i pozbawiony przez to możności skutecznej służby dla sprawy polskiej [8]. Trudności tych doświadczył zwłaszcza w 1855 r. na stanowisku posła dyplomatycznego w ambasadzie hiszpańskiej w Stambule.

Eleonora Zielińska, osoba przezacna, lecz słabego zdrowia i otoczona przeważnie mało życzliwymi krewnymi, mimo swego przywiązania do syna nie była w stanie utrzymać dla niego majątku i zachować przez to klucza do jego niezależnej pozycji w świecie. Sama również zdana na nieregularnie wypłacane świadczenia z tytułu swego dożywocia, bytowała przeważnie w dotkliwym niedostatku, wśród ciągłych utrapień i chorób. Mieszkając w Warszawie, jak bezdomna tułała się po często zmienianych skromnych pokoikach czynszowych. Nierzadko brakło jej w zimie opału i ciepłej odzieży, a czasem nawet żywności (np. cukru do herbaty). Utrzymywała się częściowo z hafciarstwa i przesyłanych jej drobnych oszczędności syna, któremu dopiero w 1855 r. udało się w porozumieniu z kuzynami zorganizować regularną opiekę nad matką. Mąż światowiec, pochłonięty życiem towarzyskim, nie okazywał jej większego zainteresowania.

Zawikłane procesy na tle spadkowym po krewnych dręczyły Eleonorę prawie do końca jej życia. W 1862 r., na dwa lata przed śmiercią, próbowała rozwikłać swe prawa do spadku po mężu, zmarłym w 1851 r., przelewając na syna wszystkie swe udziały majątkowe; dla załatwienia tych spraw Józef Feliks zmuszony był w 1862 r. stawić się osobiście w Toruniu.

Ostatnie lata Józefa Feliksa na obczyźnie, który nie założył własnej rodziny, wypełniło prawowanie się z krewnymi w kraju o resztki

sum spadkowych. Dopiero w 1873 r., po blisko 43 latach wygnania, powrócił do Polski i zamieszkał u kuzyna Gustawa Zielińskiego w Skępem, w powiecie lipnowskim. Tam też, przy pracy nad porządkowaniem miejscowych zbiorów bibliotecznych, w 1878 r. zakończył życie.

*

We wspomnieniach i poezji J. F. Zielińskiego przebija głębokie umiłowanie ziemi ojczystej. Na wychodźstwie tęsknił on szczególnie za polskimi lasami, za uroczymi ustroniami luberadzkich i wąsowskich borów. Potrzeby samotności w dziewiczej kniei nie zdołały mu zaspokoić pospolite spacery w laskach podmiejskich Paryża, czy w parku Alameda w Madrycie.

Dopiero w czasie Wiosny Ludów, po przybyciu do Wielkopolski z grupą emigrantów, w okolicy Szamotuł doczekał się przywitania rodzimego lasu, jakby starego przyjaciela. Spotkanie to było dla Zielińskiego, według jego relacji pamiętnikarskiej, niezwykle podniosłym przeżyciem.

...*„Kto by był mnie mógł wówczas zobaczyć, pewno by myślał, żem utracił zmysły. Biegałem w tę i ową stronę, przyciskałem drzewa do piersi moich, rwałem dzikie trawy i zioła i nacieszyć się moją samotnością nie mogłem. Zdawało mi się, że jestem jeszcze w domowej luberadzkiej kniei i że mnie na wieczerzę w domu czekają. Ale któż ciężar lat, przygód i utrapień zmazać może! Rzeczywistość mnie u szlaku lasu czekała, a z nią niepewna i zamglona przyszłość, w której nie spodziewałem się, że mnie tułactwo znowu czeka"* [9].

Zieliński dawał również niejednokrotnie wyraz żywiołowej, przejmującej nostalgii za domem rodzinnym w Luberadzu, za utraconym rajem swego dzieciństwa.

„Dom rodzinny! najpiękniejsza część życia mojego daleko od ciebie, u obcych w tęsknocie spłynęła, a przecież dzień nie minął, bym myślą w młodociane lata, w twoje opustoszałe mury nie zajrzał!" [10].

W listopadzie 1839 r. w Paryżu — „z nudów i tęsknoty za polskim językiem" Zieliński napisał romantyczną powieść poetycką pt. „Hanna" [11], opartą na motywach podania historycznego z XVI w., związanego z Dębową Górą, Ciechanowem i Luberadzem, wzorowaną w pewnym sensie na „Marii" Malczewskiego. Treścią „Hanny" jest dramat młodej dziedziczki Dębowej Góry, opuszczonej przez męża, dla zdobycia przez niego kariery dworskiej za pośrednictwem królowej Bony. Powieść zawiera piękne liryczne fragmenty o znaczeniu autobiograficznym poety, jak apostrofa do ziemi mazowieckiej oraz refleksja na temat jego ewentualnego powrotu do miejsca swego urodzenia, połączona z obawą rozczarowania z powodu przewidywanego niechętnego przyjęcia przez obcych gospodarzy.

...„Błogosławiona powrotu godzino!
Na twe wspomienie czemuż mi łzy płyną?
Czemuż tak gorzki żal me serce ściska
Na domowego wspomienie ogniska!

Ach, bom ja w życiu tyle razy żegnał
Rodziców, dom mój, ziomków — przyjacieli,
Tych, com zostawił — tych, co poginęli —
I tych, co wicher po świecie rozegnał.

Znam łzy i uścisk cichy pożegnania,
Piersi niewieścich przerywane łkania,
Znam oddalenia trujące gorycze!
Ach, kiedyż poznam rozkosz powitania
I tkliwe, rzewne powrotu słodycze?

Czyliż u progu sierocego domu
Usłyszę słowa, napotkam ramiona,
Co do tęsknego przycisną mnie łona?
Ach! może biedny — łzy me pokryjomu
Połknę z goryczą, gdy na własnej grzędzie
Wszystko mi obce i nieznane będzie!!..."

Być może wnukowi chorążego ziemi zawskrzyńskiej, gorącemu patriocie, w ostatnim etapie swego życia udało się odwiedzić swe gniazdo rodzinne. Lecz zapewne doznał przy tym uczuć, wypowiedzianych niegdyś przez siebie w lirycznych strofach „Hanny".

PRZYPISY

1. A. Boniecki, Herbarz polski, t. 4: Warszawa 1901, s. 240—245; S. Uruski, Rodzina, t. 3: Warszawa 1906; Encyklopedia Powszechna Orgelbranda, t. 4: Warszawa 1899; Podręczna Encyklopedia Kościelna, t. 7—8: Warszawa 1906. . S. Dembowski był m. in. autorem dzieła: Mémoire sur le gouvernement de la Pologne (1759, 2 wyd. 1782) — Estreicher, cz. 3, t. 4.

2. A. Boniecki, op. cit., t. 4, s. 245; Tor. TN sygn. 37: J. F. Zieliński, „Zapiski z moich czasów", k. 8 i n. W I poł. XIX w. krzesła senatorskie zasiadali dalecy krewni linii luberadzkiej: Tadeusz Dembowski, minister skarbu Księstwa Warszawskiego (1807); oraz Teodor i Leon Dembowscy, senatorowie kasztelanowie Królestwa Polskiego (1815 i 1830). — S. Uruski, op. cit., t. 3, s. 142.

3. H. Szpilowski: W. Encykl. Powsz. PWN, t. 11, s. 244; Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. 2: Województwo łódzkie, z. 5: Powiat łowicki, Warszawa 1953: Walewice; ibid., t. 5: Woj. poznańskie, z. 23: Pow. szamotulski, Warszawa 1966: Rudki; J. F. Zieliński, op. cit.

4. J. F. Zieliński, op. cit.

5. Ibid.

6. Tor. TN sygn. 29: Korespondencja rodzinna J. F. Zielińskiego, listy matki z 1833—1934. Matka wymienia czasem imię szwagra Karola, którym był niewątpliwie Karol Dunkel, niekiedy zaś podaje w nawiasie skrót: To., oznaczający być może jej drugiego szwagra, męża zmarłej w 1816 r. jej siostry Marianny.

7. Eleonora Z. do syna, 26. VI. 1838: ...„gdyby mój drogi ojciec mógł był kiedy to przewidzieć, nigdy nie byłby przeżył tego smutnego zdarzenia".

8. B. Zieliński do syna, 2. XI. 1841 z doniesieniem o sprzedaży majątków, oraz rozpaczliwa odpowiedź J. F. Zielińskiego, 2. XII. t. r. Tor. TN sygn. 29.

9. J. F. Zieliński, „Zapiski", 1843 r.

10. „3 wspomnienia pałacu Lubaredza", niedokończony fragment w „Zapiskach".

11. Biblioteka im. Zielińskich TNP, zbiory J. F. Zielińskiego.

Uwaga: portrety Barbary i Józefa Dembowskich oraz Józefa Feliksa Zielińskiego ozdabiają obecnie salę im. T. Gierzyńskiego w siedzibie TNP.